

GWARDIA LUDOWA

Rok III. Nr. 7 (18) Wrzesień 1943 r. Cena 50 gr.

LUD Z ARMIĄ — ARMIA Z LUDEM

PIĄTY ROK WOJNY

Z dniem 1 września wkroczyliśmy w piąty rok wojny. Patrząc z odległości przebytych czterech lat zmagań z naszymi wrogami, traktujemy czwarty rok wojny jako okres najpoważniejszy, gdyż w tym roku Alianci osiągnęli bezsprzeczną przewagę na lądzie, na morzu i w powietrzu nad siłami zbrojnymi państw Osi. Ta przewaga daje nam pełne prawo liczyć na zbliżający się zwycięski koniec wojny, w której Polska odegrała rolę przodującą, stawiając czoło całej potędze Niemiec. Zresztą sam przebieg działań wojennych w ostatnich czasach stwierdził ogromne wyczerpanie sił nieprzyjaciela, przede wszystkim Włoch i to nie tylko na frontach walki, ale również w każdej dziedzinie związanej z wojną. Dzięki tym czynnikom Niemcy i Włosi na żadnym teatrze wojennym nie utrzymali zdobytych w poprzednich latach pozycyj, co większe zostali zmuszeni do nieustannego odwrotu i pozbawieni wszelkiej inicjatywy ofensywnej. Na tym tle rozwinęła się seria klęsk, oczywista wspólna Niemiec i Włoch w Europie i w Afryce. Ten nawał niepowodzeń, które przeobraziły się w prawdziwą lawinę ciągłych ciosów, spowodowali Anglicy i Amerykanie w końcu ubiegłego roku poczynając od Afryki Północnej. Podjęta tam ofensywa zakończyła się druzgocącą klęską Włoch i Niemiec, a w jej wyniku wojska Osi przeżyły swoją „Dunkierkę" pod Tunisem i Bizertą. W konsekwencji dalszego ataku Aliantów byli zmuszeni do wycofania się z Afryki, z Sycylii i wreszcie do obrony południowych Włoch, które według przechwałek Hitlera miały stanowić bastion Europy nie do zdobycia. Jak się okazało, ten zachwalany bastion nie wytrzymał i w dniu 3 września skapitulował. Tak więc Alianci osiągnęli najpełniejszy sukces operacyjny, gdyż Włochy zaatakowane i w koloniach i w metropolii wycofały się z dalszego oporu i poddały się na łaskę i niełaskę Aliantów. Następstwa tego epokowego w tej wojnie wypadku nie da się jeszcze przewidzieć. W każdym razie Niemcy zdani w tej chwili tylko na siebie samych przeżywają duży wstrząs moralny i polityczny. Propaganda hitlerowska może złorzeczyć Włochom a Führer może zapowiadać jakiś nieokreślony w czasie i miejscu odwet, jednak nie potrafi skryć katastrofalnego położenia Rzeszy, obecnie istotnie oblężonej. Wszak nawet pobieżny rzut oka na Europę stwierdza, że wojska niemieckie uwikłane w walki odwrotowe na froncie rosyjskim i dążące do bliżej nieustalonych stanowisk, na których mają się w końcu zatrzymać, żeby się przegrupować do przeciwnatarcia nie są w stanie tego dokonać, albowiem muszą jednocześnie walczyć z oddziałami włoskimi i rozbrajać je. Niezależnie od przebiegu rozbrajania muszą zajmować stanowiska przez Włochów opuszczone we Włoszech, Francji i na Bałkanach, czyli rozpraszać się zamiast koncentrować. Wszystko to dokonywuje się w sytuacji rozrastającego się na razie na południu Włoch drugiego frontu, jako bazy wyjściowej do ataku na tyły Niemiec ze strony Bałkanów na przekór zapowiedziom Hitlera, że do

inwazji Sprzymierzonych nigdy nie dopuści. A przecież Alianci prowadzą dopiero pierwszy atak na Europę. Wątpić należy, by przy swojej przewadze w marynarce wojennej a zwłaszcza w lotnictwie, o czym Niemcy przeżywając straszliwe bombardowania stale się przekonują, nie pokusili się o inne jeszcze kierunki najazdu na Europę. Jeżeli więc nadchodzące operacje zaczepne Aliantów są groźne dla planów obronnych Rzeszy, to stokroć groźniejsze są wydarzenia polityczne, które nie mogą przysporzyć postawy bojowej żołnierza niemieckiego. Albowiem gdzie tylko spojrzeć Niemcy nie mają nigdzie pewnego oparcia dla swoich rachub. Nie mówimy już o krajach podbitych, które tylko czekają chwili załamania się wojennego Niemiec. Przecież nawet sprzymierzone czy przychylne dla Niemiec państwa torują sobie własne drogi do wycofania się ze wspólnej z nimi gry. Uczyniła to dość wcześnie Finlandia, rokują Węgry, namyśla się Rumunia i Bułgaria. Nawet słabiutka i dotąd przychylnie neutralna dla Niemiec Szwecja ostatnio zamknęła swe granice dla transportów. Nawet w Danii trzeba było pójść na noże. Na tym się wypadki nie kończą. Na przykład zajęcie zbrojne miasta Watykańskiego będzie mieć dla Niemiec poważne następstwa polityczne i moralne. Słowem w piątym roku wojny możemy być świadkami ciekawego faktu, iż wydarzenia może prześcigną i wezmą górę nad wydarzeniami bojowymi i zadecydują o ostatecznej klęsce Rzeszy.

Wkraczając tedy w piąty — a chcemy wierzyć — że i w ostatni rok wojny winniśmy się liczyć z jej może już bardzo bliskim końcem. A to nakazuje nam spotęgować nasze przygotowania, przede wszystkim zbrojne żeby w przełomowym momencie osiągnąć nasze cele, w imię których przyjęliśmy narzuconą nam wojnę, w imię których aż dotąd nie oglądając się na straszliwe straty bez wytchnienia walczymy.

I dlatego właśnie teraz trzeba stale podnosić nasz głos w kraju i w świecie w obronie naszych dążeń. Wymieniając nasze cele wojenne ze szczególnym nakładem propagandy i wystąpień politycznych powinniśmy wysunąć na czoło: 1) Niepodległość i całość Rzeczypospolitej jako Państwa Wolności, Demokracji i Postępu Społecznego, 2) Nienaruszalność naszej granicy wschodniej i zdecydowana wola jej obrony przed atakiem i zaborczością Rosji, 3) Przeciwdziałanie propagandzie i dywersji komunistycznej jako wyraźnej agenturze imperialistycznej Rosji, 4) Osiągnięcie granicy na północy i zachodzie gwarantującej Polsce szeroki dostęp do morza i bezwzględne bezpieczeństwo od strony Niemiec, 5) Odszkodowania za poniesione straty Państwa Polskiego i jego obywateli, 6) Utworzenie konfederacji państw, których ośrodkiem byłaby Polska, 7) Uregulowanie spraw mniejszości narodowych na zasadach tradycyjnej Wolności oraz równości praw i obowiązków. Dla urzeczywistnienia powyższych celów mamy obowiązek skupienia wszystkich twórczych sił w narodzie we wspólnej pracy, a gdy tego zajdzie konieczność we wspólnym wystąpieniu orężnym i w ofiarnej walce aż do pełnego zwycięstwa.

OSTRZEGAMY

Im bliżej jesteśmy końca wojny tym silniej odczuwamy potrzebę utrzymania w całej pełni zasad jednolitości organizacyjnej i ideologicznej tworzącego się wojska w Kraju i na Emigracji. Jednolitość ta musi się wyrażać w podporządkowaniu wszystkich oddziałów w myśl stanowi-

ska Rządu i rozkazów Naczelnego Wodza — jednemu kierownictwu. Urabianie zaś ideologiczne żołnierzy winno się przeprowadzać według wskazań zawartych w deklaracji politycznej Rządu. Tylko na takich podstawach zorganizowane i przysposobione ideowo wojsko osiągnie swoją wewnętrzną spoistość i bojową wartość tak potrzebną w obecnym okresie okupacji a jeszcze potrzebniejszą w momencie zrywu powstańczego. Realizacja tych zasad unicestwi wszelkie oddziaływania anarchizujące, na szczęście malejących grup, nazywających się narodowymi, oenerowymi, sanacyjnymi czy też ozonowymi. Wreszcie rozprawi się z działalnością agentur sowieckich i komunistycznych spod znaku tak zwanego Związku Patriotów Polskich, P. P. R.-u, różnych oszustów podszywających się pod naszą nazwę „Gwardii Ludowej" oraz ich pobratymców z rzekomej Armii Ludowej i tym podobnych grupek.

O tej niejednolitości pisalimy już niejednokrotnie. Jeżeli dzisiaj do niej powracamy, to czynimy to w związku z ponowną próbą — tym razem części kół sanacyjno-ozonowych i oenerowych, wciągnięcia wojska a w pierwszym rzędzie Naczelnego Wodza do rozgrywki politycznej z Rządem. Ta szaleńcza próba podejmowana właśnie dzisiaj w chwili przełomowej, gdy ważą się losy wojny i naszego narodu — zmierza do nadania Naczelnemu Wodzowi nadrzędnego stanowiska w państwie. Słowem ma się powtórzyć okres panowania kliki nadużywającej armię jako narzędzie swej nieograniczonej władzy. Wiemy wszyscy, jaką katastrofą ten okres dyktatury sanacyjnej się skończył. Ale i to wiemy, że zdecydowana większość narodu stając niezachwianie na gruncie swojej Wolności i Suwerenności nie zgodzi się i nie dopuści do powrotu stanu przedwojennego. Tak samo przeciwstawimy się pomysłom ograniczenia władzy przysługującej Naczelnemu Wodzowi nad wojskiem na Emigracji i w Kraju. Nadchodzące wypadki i działania wojenne Aliantów na naszych teatrach wojny wymagają udziału wojska polskiego oczywiście coraz liczniejszego i coraz bardziej przygotowanego do podejmowania większych i samodzielniejszych akcyj bojowych w ogólnym planie strategicznym Aliantów. A to jest do pomyślenia tylko wtedy, gdy wszystkie czynniki kierownicze państwa a więc rząd i wojsko postępują solidarnie. I dlatego wzmaganie sporów w zakresie powiększania czy pomniejszania roli Naczelnego Wodza jest z każdego punktu widzenia szkodliwe i zasługuje na potępienie. Nie wchodząc tedy w rozpatrywanie szczegółów intrygi powstającej wokół Naczelnego Wodza, zwłaszcza na Emigracji, przestrzegamy różnych sprzyciarzy i politykierów przed tą niebezpieczną grą. Naród nasz jest na tyle zorientowany i zdecydowany, żeby zapewnić należyte warunki rządowi i wojsku w spełnianiu ich historycznego wobec Polski zadania.

BEZPIECZEŃSTWO I DYSCYPLINA DZIAŁANIA

Wdrażając żołnierzom w konspiracji zasady dyscypliny, pojmujemy ją szerzej, niż to przewidywały regulaminy okresu przedwojennego. Dyscyplina ówczesna ograniczała się do wychowania żołnierza w bezwzględnym posłuszeństwie i karności wobec przełożonych, idąc po stopniach hierarchicznych w dół i pouczała go do wykonywania rozkazów szybko i ochoczo. Dyscypliny przestrzegał żonierz nie tylko w szeregu, na służbie, czy w koszarach, ale również poza koszarami w zetknięciu z życiem zewnętrz-

nym. Z założeń dyscypliny wynikała potrzeba zaufania podwładnych do przełożonych, jako warunek sprawności bojowej i wzajemne poczucie honoru służby jedynie Krajowi, pojętego jednakowo i przez szeregowca i jego dowódców. Nie wszystkie zasady tak pojętej dyscypliny były jednakowo rozumiane i wcielane w życie. Nie znaczy to jednak, żeby były niewykonalne lub szkodliwe. Po prostu armia w tym czasie była jeszcze obciążona balastem rutyny armii zaborczych, z której wyzwalała się bardzo powoli.

Dzisiaj, pisząc o dyscyplinie szeregów żołnierskich armii podziemnej, wiemy, że tylko pewne zasady możemy przeprowadzać ograniczeni warunkami okupacji. Te ciężkie warunki sprowadzają stosowanie dyscypliny do bardzo wąskiego zakresu służby żołnierza, głównie do momentów i dyspozycyjności i wykonywania danego rozkazu. Ale to ograniczenie jest pozornym, albowiem właśnie dzięki warunkom konspiracji dyscyplina obecna winna przenikać daleko głębiej i ogarniać obok formalnych szczegółów pracy i służby również całe nastawienie duchowe, zwłaszcza samo postępowanie poszczególnego żołnierza działającego w konspiracji. Tak pojęta dyscyplina wynika przede wszystkim z kardynalnego nakazu zabezpieczenia przygotowań wojskowych przed wrogiem. Regulaminy walki przewidują wprawdzie przepisy o ubezpieczeniu oddziałów w akcji, mają jednak tę podstawową wadę, że stosują je wobec nieprzyjaciela, którego z reguły żołnierz walczący łatwo rozpoznaje i walcząc wyróżnia i widzi. W naszych obecnych warunkach żołnierz ubezpieczyć się musi przed wrogiem, kryjącym swoje zamiary głębiej, niż przeciętny oddział nieprzyjaciela w walce, w dodatku posługuje się takimi metodami postępowania, które trudno odrazu poznać a jeszcze trudniej odrazu i bez ryzyka do nich się przystosować. Nadto wróg sięga prawie zawsze do samej organizacji i wyszukuje swoich agentów, którzy w zależności od nastawienia albo zbierają informacje, albo odpowiednią agitacją rozkładają moralnie i politycznie dany oddział, albo wreszcie sprowokowują działania dla niego korzystne. W naszym położeniu musimy zabezpieczyć się przed dwoma wrogami jednocześnie: 1) Przed okupantem niemieckim, 2) przed akcją sowiecko-komunistyczną. Charakter i stopień zabezpieczenia zależy od tego, z kim mamy do czynienia. Niestety w danym wypadku nie mamy do czynienia oddzielnie z każdym, co byłoby wielkim ułatwieniem. Odwrotnie prawie ciągle z obydwoma naraz. Albowiem, tak jak dzisiaj wypadki świadczą, akcja sowiecka wywołując odwet, wymaga od nas przedwstępnego ubezpieczenia i liczenia się z koniecznością obrony w czasie i miejscu nam narzuconym. A to już kolosalnie utrudnia zadanie zabezpieczenia oddziału. Przechodząc do zabezpieczenia przed okupantem i jego agentami, musimy w pierwszym rzędzie zachować bezwzględną konspirację w oddziele i poza oddziałem. To prowadzi nie tylko do zachowania każdego szczegółu w tajemnicy absolutnej, ale także do zakonspirowania samego siebie w środowisku towarzyskim, czy w miejscu pracy. Stawiając tak sprawę nie chcemy bynajmniej zamykać się przed danym środowiskiem. Przeciwnie oddziaływanie nasze na środowisko jest wskazane, ale dopiero wtedy, gdy będzie dobrze informowane i należycie ocenione z punktu bezpieczeństwa a jednostki, które naszym zdaniem mają wejść do szeregów muszą być w dłuższej obserwacji dokładnie zbadane. Pamiętajmy, że nie każdy ideowiec nadaje się do pracy konspiracyjnej. I dlatego wobec znanych sposobów gwałtów zbirów okupanckich winniśmy do-

bierać do naszych oddziałów ludzi jak najbardziej wytrzymałych i zahartowanych w oporze. Dotychczasowe straty najczęściej niepowetowane wynikały z faktu nieprzystosowania się poszczególnych członków organizacji a często ich kierownictwa do różnych chwytów policyjno-szpiegowskich okupanta. I tu trzeba z naciskiem stwierdzić, że nietyle sama obserwacja, ile nieostrożność i gadulstwo, oraz chwalenie się wiadomościami naprowadzają wroga na ślad i powodują niebezpieczeństwo i straty. Nie przesadzimy, gdy powiemy, że brak dyscypliny milczenia w pracy podziemnej był główną przyczyną katastrof. Zresztą okupacyjne władze policyjne nie sadzą się na wyszukane i oryginalne sposoby postępowania. Posługują się z reguły denuncjacją zaczerpniętą przeważnie z nieostrożności lub dostarczoną przez wywiadowców zwerbowanych często z fachowców polskiej służby policyjnej, którzy najbardziej na informatorów życia polskiego się nadają.

Inną kategorię niebezpieczeństwa stanowią Sowiety z oddziałami dywersyjnymi i propagandą prowadzoną przez komunistów z Polskiej Partii Robotniczej. Działalność tych ośrodków dyspozycyjnych Rosji określamy mianem V-ej kolumny. Rosja, dążąc do oderwania naszych ziem wschodnich, a gdy się poszczęści do zagarnięcia całej Polski, używa wszelkich środków, żeby społeczeństwo zmaltretowane wojną i straszliwą okupacją moralnie rozłożyć. Dążeniem Rosji jest, by Polska sama rzuciła się w jej ramiona, jako jedynego zbawcy przed niszczycielstwem Niemiec. W tym celu działają oddziały dywersyjne i szerzy się odpowiednia propaganda, wynosząca pod niebiosy Sowiety i wskazująca na to, że jedynie Rosja zdolna jest zwyciężyć Niemców. Stąd już tylko jeden krok do związania losów Polski z Rosją. Dla zamydlenia oczu reklamuje się oddziały dywersyjne, które poza nikłymi z punktu widzenia wojskowego akcjami, właściwie tylko pustoszą przeważnie wieś, narażając ją na odwet i poniewierkę w lasach. W tych lasach oddziały dywersyjne mają możność agitowania i wciągania zdezorientowanych do własnych szeregów. W ten sposób demoralizując ludność i niszcząc kraj Sowiety osiągają bardzo doniosły cel. Oto pozbawiając Polskę i powstanie najlepszych obrońców i przyszłych żołnierzy, tym samym rozbrajają ją moralnie, politycznie i wojskowo. Zaiste trzeba dużej dozy bezczelności i głupoty, żeby liczyć na możliwość zdobycia przez Rosjan mas przeciwko własnemu krajowi. I to wtedy, gdy żywo w pamięci tkwią wspólna wojna wojna Niemiec i Rosji z Polską, podział Polski i okupacja, wywożenie milionów ludności na zgubę do Rosji, więzienie i masakrowanie nie tylko aresztowanych ale nawet jeńców, odmowa tworzenia wojska polskiego w Rosji i wreszcie zerwanie układu z Polską i żądania aneksyjne. Czyż o tym ktokolwiek w Polsce zapomniał? Tylko przekupne sumienie agenta-agitatora albo całkowite zamroczenie duchowe może iść na lep propagandy. A jednak przed nią musimy bezwzględnie się zabezpieczyć, mając na uwadze całą przewrotność i zakłamanie komunistów, nadużywanie szczytnych haseł rewolucji polskiej, na które jeszcze nie tak dawno plwano i osądzano jako przesąd burżuazyjny. Mając dalej na uwadze, że w chwili przełomu akcja sowiecka może nam wnieść do szeregów rozdwojenie i pozbawić jedności działania, winniśmy z nakazu dyscypliny bezpieczeństwa naszych oddziałów atakować propagandę V-ej kolumny sowiecko-komunistycznej. Winniśmy atakować ją również wśród społeczeństwa, prostując oszustwo i blagę i ostrze-

gając przed uleganiem jej. Musimy jednocześnie szerzyć prawdę naszą o powstaniu i przyszłej Polsce, i zmuszać społeczeństwo do dyscypliny i godnego postępowania w każdej sytuacji wobec wrogiej agitacji a szczególnie w godzinę powstania. Jedność wojska w akcji, jedność możliwie całego społeczeństwa w jego stosunku w służbie powstania — oto zasady dyscypliny zabezpieczającej nasz naród i państwo w chwili przełomu. Od takiego ugruntowania dyscypliny wewnętrznej — zależy bezpieczeństwo przed jeszcze jednym wrogiem. Mamy tu na myśli tak zwany motłoch, który podczas zamieszek zwykle obrabia swoje interesy rabunkowe. Te tendencje do rabowania wyrastają z nędzy a jednocześnie z chęci łatwego zbogacenia się. Przy ustalonej świadomości tego niebezpieczeństwa i dyscyplinie zorganizowanego społeczeństwa można łatwo sytuację opanować i nie dopuścić na tym tle do rozruchów, w których może utonąć cała nasza energia, potrzebna do walki. Na to niewątpliwie i Niemcy i Rosja liczą i zapewne wszystko uczynią, żeby odruchy rabunkowe i w ogóle anarchię nie tylko w pierwszym momencie powstania, ale przede wszystkim jeszcze przed jego wybuchem wywołać. Na to musimy się przygotować i odpowiednio zabezpieczyć.

O PRZYSZŁYM WOJSKU POLSKIM

(Na marginesie brozsury tow. Rozłuckiego)

Olbrzymiej wagi zagadnienie przyszłego wojska polskiego w odrodzonej Rzeczypospolitej należy jednocześnie do najtrudniejszych spraw, z którymi będziemy mieli do czynienia. Praktyka zaś pracy wojska w dobie obecnej — pracy jawnej na obczyźnie i konspiracyjnej w kraju — jeszcze silniej przyszłe trudności podkreśla. I dlatego zrozumiałym jest, że już teraz wiele rozważań w artykułach i broszurach temu zagadnieniu się poświęca. I broszura Rozłuckiego „O przyszłym wojsku polskim" usiłuje z naszego punktu widzenia to zagadnienie rozpatrzyć i rozwiązać w zgodzie z dążeniami, które reprezentuje obóz socjalizmu polskiego. Trzeba zaznaczyć, że Rozłucki miał już w tym względzie utorowaną drogę i do pewnego stopnia obeznane z tą sprawą koła naszych czytelników, które już przed wojną zaznajomiły się z programowym stanowiskiem w sprawie wojska, wyrażonym między innymi w uchwałach IV-go Kongresu P. P. S. w Radomiu w lutym 1937 roku oraz w odnośnych sformułowaniach programu P. P. S., uchwalonego na tymże kongresie. Przypomnimy, że podstawowe zasady poglądu Kongresu zamykały się w następujących tezach: 1) P. P. S. stoi na gruncie obrony Kraju przed każdym najazdem, 2) P. P. S. dopóty, dopóki nie nastąpi powszechne rozbrojenie, zwłaszcza w położeniu geograficznym i politycznym Polski, uznaje potrzebę istnienia stałych sił zbrojnych, 3) P. P. S. opiera przyszłą obronę na współpracy najszerszych warstw ludowych z wojskiem i na jaknajszerszej demokratyzacji życia politycznego i społecznego Polski, 4) Przebudowa produkcji krajowej według zasad gospodarki planowej powinna kierować działalnością Rządu w tworzeniu potencjału obrony Rzeczypospolitej. Pierwszy Socjalizm polski przełamał uprzedzenia tkwiące dotychczas w poglądach socjalizmu na sprawę wojska, które kształtowały się głównie pod wpływem pacyfizmu oraz propagandy komunistycznej, pomawiającej armie wszystkich państw bez wyjątku o zamiary napastnicze w pierwszym rzędzie wobec Sowietów. I wojsko polskie podobnie było traktowane a Komunistyczna Partia Polski identyfikowała całe wojsko z sana-

cją i faszyzmem i uznawała je za głównego wroga Sowietów, gotowego z Hitlerem rzucić się na pokojowo usposobione Państwo Robotnicze. Dzisiaj z odległości 4 lat wojny, w której nie Polska a odwrotnie Sowiety wraz z Hitlerem uderzyły na Polskę i dotychczas właściwie mimo dążeń naszego Rządu nawet nie utrzymują z Polską normalnych stosunków i stale wysuwają swe żądania zaborcze — jest zrozumiałym dlaczego komuniści tak namiętnie zwalczali armię polską. Świeże zaś pomysły ze Związkiem Patriotów Polskich i z czerwoną dywizją tworzoną pod przymusem z jeńców i z wysiedlonych obywateli polskich demaskują właściwy stosunek Rosji i komunistów do wojska polskiego nawet w obecnej wojnie, w której Polska odegrała przodującą rolę w oporze i dotychczas w Kraju i na Emigracji walczy slidarnie wraz z całym obozem Aliantów. Inne znacznie mniejsze trudności miał socjalizm międzynarodowy. Tym nie mniej w krajach nieujarzmionych przez faszyzm i hitleryzm, wpływy propagandy pacyfistycznej i komunistycznej utrudniały konieczną rewizję dotychczasowego stanowiska socjalizmu do spraw wojennych. Ale pod naciskiem coraz groźniejszej sytuacji międzynarodowej, w pierwszym rzędzie po faktach dokonanych przez Hitlera w odniesieniu do Austrii, Czech i Litwy, a Włoch wobec Abisynii i Albanii i wreszcie po doświadczeniach wojny domowej w Hiszpanii — partie socjalistyczne Anglii, Francji, Belgii i Holandii bez wahania zajęły podobnie jak P. P. S. czynną postawę wobec wojska i spraw związanych z obroną w narzuconej przez Państwa Osi wojnie. Pamiętajmy, że na przykład Anglia dokonała prawdziwej rewolucji, gdyż przytąspiła do tworzenia armii stałej, której dotąd nie miała i to jeszcze w czasie pokoju a więc wbrew dotychczasowej wiekowej tradycji, która jest w Anglii najsilniejsza. Dodajmy, że, kiedy zarząd Socjalistycznej Partii Pracy w tej sprawie się wahał, Kongres partyjny przytłaczającą większością głosów zadecydował, że Partia opowiedziała się za natychmiastowym utworzeniem stałej armii, z powszechnego poboru. Naturalnie, że ten krok Labourzystów został napiętnowany imieniem zdrady przez Komintern. Ładnieby wyglądała Anglia a nawet Rosja, w obecnej wojnie na śmierć i życie gdyby dopiero w ogniu wojny zaczęła organizować swoją siłę zbrojną. Tak przedstawiały się poglądy nasze i obce na sprawę wojska w okresie przed wybuchem wojny. Wybuch tej okrutnej wojny, wojny totalnej wykazał jeszcze dowodniej, czym jest przygotowanie orężne narodu i jaką rolę odgrywa w nim wojsko, jako ośrodek dyspozycyjny walki nardu o Wolność. I my w krótkim przebiegu naszej wojny z Niemcami we wrześniu 1939 roku mogliśmy stwierdzić ogrom krzywdy, jaką sprawie naszej obrony wyrządziły rządy sanacyjno-ozonowe. Wojna wykazała, że naczelne dowództwo nie dorosło do zadań współczesnej wojny i że zapatrzone w jedyny cel — utrzymanie władzy dyktatorskiej zaprzepaściło olbrzymi kapitał moralny i materialny, który reprezentowały masy pracujące wraz z wojskiem ogarniętym entuzjazmem walki z najazdem hitlerowskich Niemiec. Nie twierdzimy bynajmniej, że wojnę osamotnieni i w dodatku na dwa fronty wygralibyśmy, gdyby był inny rząd i inne naczelne dowództwo. Ale jedno jest dla nas absolutnie pewne: oto opór naszy byłby lepiej zorganizowany i naturalnie bez porównania dłuższy. Te doświadczenia, zdobyte w naszej wojnie z Niemcami i w wojnie Aliantów, w której Polska również uczestniczy a wreszcie — i to jest najważniejsze — w naszej wojnie codziennej z okupantem, jest bodaj naj-

cenniejszym czynnikiem w kształtowaniu naszego poglądu na przyszłość wojska polskiego. (Dokończenie nastąpi).

PRZEGLĄD WOJENNY

Kapitulacja Włoch to olbrzymi sukces strategiczny Aliantów o epokowym znaczeniu. Jest to nie tylko całkowite zwycięstwo nad samymi Włochami, ale jednocześnie jest potężny cios zadany również Niemcom, w pierwszym rzędzie ich wyznaczonym planom. I mogą Niemcy w swej propagandzie obliczonej przede wszystkim na własne społeczeństwo zdezorientowane i oszołomione dokonaną katastrofą włoską bagatelizować zaszłe wydarzenia i nadrabiać pomysłami w rodzaju uwolnienia Mussoliniego z więzienia, lub wreszcie specjalnie przyrządzanymi komunikatami wojennymi i politycznymi, fałszować fakty. Jednego odrobić ani przeinaczyć nie są już w stanie. Oto zostali pozbawieni (pomocy bądź co bądź 45-milionowego państwa a jednocześnie zupełnie wyizolowani w Europie i zdani na własne siły. Ironia losu sprawia, że Niemcy z już uszczuplonymi siłami, zagrożeni na dwóch frontach rosyjskim na wschodzie i południowym alianckim, muszą dodatkowo rozbrajać wojska włoskie na terenie wspólnie okupowanych we Francji, na Bałkanach i na terenie macierzystym, narażając się na duży wysiłek i dodatkowe straty. A wysiłek jest tym większy, im większe połacie kraju armia niemiecka musi zamiast Włochów obsadzać w warunkach bardzo ciężkich, bo w ciągłym zagrożeniu przez nienawiść ujarzmionych i przez akcję rozrastającej się partyzantki, szczególnie na Bałkanach. Zysk zaś w odbieranych od Włochów materiale wojennym nie równoważy poważnego ubytku floty wojennej i powietrznej, która w swej lwiej części odeszła od Aliantów. Odczuwają to Niemcy w obecnym momencie walk ofensywnych Aliantów w Kalabrii. I tu znowu nie zamąci nam perspektywy przechwałka Niemców, że oto pod Salerno odnieśli walne zwycięstwo nad oddziałami amerykańskimi. Wymowa faktów jest inna. Oto Alianci prowadząc zwycięską ofensywę w Kalabrii w kierunku północnym działają na tyłach niemieckich, wiążąc je bojami pod Salerno. Jest to więc bitwa o charakterze manewru, który jedynie wspomaga główne uderzenie z południa. Jasnym jest, że Niemcy cofając się przed tym uderzeniem — walczą pod Salerno tylko dla ułatwienia sobie odwrotu, narazie z Włoch południowych — to trudno w danej chwili przesądzać. Natomiast jedno jest pewne, że Alianci pójdą w głąb Włoch jedynie w związku z ofensywą na Bałkany, z których rozwiną swój gigantyczny manewr na tyły i flankę Niemców na froncie rosyjskim. Udanie się tego manewru — to koniec wojny. Czy Niemcy mogą odwrócić to nadciągające niebezpieczeństwo. Twierdzimy, że nie. Albowiem niepowodzenia w Rosji, wskutek których Niemcy straciły ostatnio tak ważne punkty oparcia, jak Orzeł, Charków, Taganrog, Stalino, Briańsk, Noworosyjsk, Nieżyn, ciągle trwają, a nieustanny odwrót oddziałów niemieckich wśród krwawych walk z działającymi na tyłach partyzantami wymaga ciągłych uzupełnień rezerwowych. Czyż Niemcy w tym położeniu atakowanych z północy i wschodu oraz z południa, w ogólnym zamieszaniu wywołanym dywersją włoską, mogą nadążyć wszędzie w porę i skutecznie? Wspomnijmy na zakończenie o nalotach terorystycznych, które wykończyły Włochów, a których grozę rozumie Hitler, czemu dał wyraz w swej ostatniej mowie, przestrzegając naród niemiecki przed przykładem Włoch. Cóż więc dziwnego, że i powszechna opinia oczekuje od kapitulacji Włoch dalszych rozstrzygających o niechybnej klęsce Niemiec następstw.